Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
22 czerwca 1944
Nr. 894
Cena w Wilnie 5 fen.

Nieprzyjacielskie ataki w Normandii spełzły na niczym

Od 6 czerwca zatopiono okręty wojenne i statki transportowe o pojemności 194.700 TRB i uszkodzono statki o pojemności 291.000 TRB. — Ogień niepokojący na Londyn trwa nadal

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 21. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Normandii dalej zwężono nieprzyjacielski przyczółek mostowy na wschód od Orne. Nieprzyjacielskie ataki na południowy zachód od Tilly rozbito, przy tym zniszczono 15 czołgów. Ataki przeciwnika na północ od Valognes spełzły na niczym. Południowy front twierdzy Cherbourg nieprzyjaciel atakował słabszymi siłami, które zostały odparte. Kilka opancerzonych samochodów wywiadowczych zapalono pociskami.

Podczas walk na przyczółku desantowym szczególną odwagą odznaczyła się załoga pewnej bazy oddziału łączności powietrznej pod dowództwem swego komendanta Eglo.

Ogień niepokojący na Londyn kontynuuje się nadal.

Samoloty bojowe celnie zbombardowały ubiegłej nocy nieprzyjacielskie skupienia statków u wybrzeża Normandii.

Od 16 czerwca lotnictwo, marynarka wojenna oraz baterie nadbrzeżne armii lądowej i marynarki zatopiły u wybrzeży Normandii i w Kanale, nie wliczając strat nieprzyjacielskich od celnych min, 2 krążowniki, 14 kontrtorpedowców, 4 ścigacze, 27 frachtowców i transportowców o pojemności 176.400 TRB i 12 statków przeznaczonych do przewozu czołgów o pojemności 18300 TRB.

Bombami, torpedami i celnymi pociskami artylerii uszkodzono trzy ciężkie krążowniki, 21 kontrtorpedowców, 9 ścigaczy, 68 statków handlowych i transportowych o pojemności 287000 TRB, dwa statki desantowe o pojemności 4000 TRB i średniej wielkości parowiec.

Na froncie szerokości ponad 140 km. również ubiegłego dnia szalała na obszarze środkowych Włoch wielka bitwa odpierająca z niezmniejszającą się siłą. Przeciwnik próbował ustawicznie przy ostrym skoncentrowaniu swych sił rozbić front niemiecki. Wszystkie próby przełamania frontu spełzły na niczym wobec twardego oporu wojsk niemieckich i po oczyszczeniu miejscowych wyłomów główna linia bojowa znajduje się w rękach niemieckich. Jedynie na obszarze na północny zachód od Perugii walki jeszcze się nie uspokoiły. Krwawe straty nieprzyjaciela były szczególnie wysokie. Podczas przeprowadzania wojsk niemieckich z wyspy Elby, o czym wczoraj komunikowano, przy odpieraniu ataków z morza i powietrza zatopiono dwa ścigacze nieprzyjacielskie, dwa dalsze ciężko uszkodzono i zestrzelono dwa samoloty.

Przy tym szczególnie się odznaczyła bateria przednia marynarki Piombino oraz znajdujące się pod dowództwem kapitana korwetty Wehrmann'a promy bojowe.

Na południowym froncie wschodnim, na południe od szosy Smoleńskiej i na południowy wschód od Witebska spełzły na niczym miejscowe natarcia bolszewików.

Morskie zbrojne oddziały ubezpieczające marynarki wojennej zatopiły w dn. 19 i 20 czerwca w zatoce Fińskiej podczas twardych bitew morskich i powietrznych 5 ścigaczy sowieckich, uszkodziły jeszcze 6, z których jeden statek stanął w płomieniach i zestrzeliły 9 samolotów nieprzyjacielskich. Stracono jeden własny samolot.

Silne zespoły bombowców amerykańskich przeprowadziły w dniu wczorajszym przed południem ataki terrorystyczne na miasta Hamburg, Hannover, Magdeburg i Szczecin. Wynikły szkody i straty wśród ludności. Powietrzne siły obronne zniszczyły 58 samolotów nieprzyjacielskich, w tym 49 czteromotorowych bombowców, dalsze 23 czteromotorowe bombowce musiały po atakach niemieckich myśliwców i samolotów niszczycielskich przymusowo lądować na obszarze Szwecji.

Ochrona przed niemieckimi pociskami jest niemożliwa

Konferencja w angielskiej głównej kwaterze. — Nowe rozkazy dla artylerii przeciwlotniczej i brytyjskiego lotnictwa

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donoszą jednogłośnie szwedzkie komunikaty z Londynu, brytyjskie koła wojskowe zajmują się intensywnie kwestią możliwości obrony przed nową bronią niemiecką. „Stockholms Tidningen" zamieszcza doniesienie swego londyńskiego korespondenta o odbyciu konferencji wysokich brytyjskich oficerów i rzeczoznawców artyleryjskich w głównej kwaterze angielskiej obrony w sprawie ustalenia planu niszczenia nowych niemieckich pocisków. Jak donosi dalej „Stockholms Tidningen" z Londynu, już przed wieloma miesiącami przedłożyli oni wytyczne co do taktycznego planu operacyjnego przeciw nowej niemieckiej broni, jednakże po praktycznym zastosowaniu nowej niemieckiej tajemniczej broni przeciw Anglii okazała się konieczną nowa taktyka.

Poleciwszy angielskiej artylerii przeciwlotniczej stosowanie nieprzerwanego ognia obronnego przeciw niemieckim pociskom, w międzyczasie widocznie spostrzeżono że sposób ten jest bezskuteczny i — jak pisze „Evening Standart" — obrona ta musiała przejść do zastąpienia „masowego ostrzeliwania w formie ognia zaporowego" systemem „ostrzeliwania precyzyjnego". Następnie wyrażono zapatrywanie, że jest rzeczą konieczną operowanie obroną artylerii przeciwlotniczej w ten sposób, aby wskutek obstrzału pocisków nad gęsto zaludnionymi okręgami nie powiększać niebezpieczeństwa ludności. „Exchange Telegraph" powiadamia, że obrona Anglii ma być utworzona na Kanale. Na wybrzeżu powinna stacjonować b. wielka ilość okrętów artylerii przeciwlotniczej i dział szybkostrzelnych. Oprócz tego angielskie lotnictwo otrzymało wyraźny rozkaz ścigania i ostrzeliwania w powietrzu tych pocisków. Aby również w tym wypadku zapobiec niebezpieczeństwu doprowadzenia do eksplozji pocisku nad zabudowanymi terenami, powinni lotnicy pościgowi zwrócić uwagę, aby podjąć obronę przeciw niemieckim pociskom na odpowiednim miejscu, oraz unieszkodliwiać je o ile możności nad niezamieszkałymi obszarami lub nad morzem. Według doniesienia specjalnego korespondenta Reutera, Michael'a Ryerson'a — rzeczoznawcy lotnictwa mało spodziewają się od zapór balonowych.

Program uroczystości w mieście Wilnie

w trzecią rocznicę wyswobodzenia z pod terroru bolszewickiego przez wojska niemieckie w dniu 22 czerwca 1944 r.

Godzina 7. Pobudka orkiestry wojskowej i miejskiej straży ogniowej.

Godzina 10. Złożenia wieńców na pomnikach i grobach poległych żołnierzy niemieckich i litewskich.

Godzina 12. Uroczystość na placu Katedralnym przy udziale delegacyj wojska, policji i litewskich oddziałów policyjnych. Przemawiają:

Gebietskommissar miasta Wilna i Burmistrz miasta Wilna.

Zakończenie: Uczczenie Wodza Niemiec.

Godzina 14. Przyjęcie i ugoszczenie rannych żołnierzy przez Gebietskommissar'a miasta Wilna.

Godzina 15—16. Koncert orkiestry wojskowej na placu Katedralnym.

Godzina 16. Uroczyste przedstawienie dla rannych żołnierzy w teatrze żołnierskim. Premiera: „Roześmiane, rozśpiewane Wilno".

Godzina 16. Odwiedzenie szpitala wojskowego przez komendanta obozu warownego Wilno i Gebietskommissar'a miasta Wilna.

Godzina 17. Uroczysty festyn ludowy miasta Wilna w Ogrodzie Bernardyńskim. Produkcje wszelkiego rodzaju.

Godzina 17. W teatrze miejskim przedstawienie litewskiego dramatu ojczystego „Vincas Kudirka".

Godzina 18. W sali koncertowej „Wielki uroczysty koncert symfoniczny".

OD WYDAWNICTWA
NASTĘPNY NUMER „GOŃCA CODZIENNEGO" UKAŻE SIĘ W SOBOTĘ DNIA 24. VI. B. R.

Badoglio chce zdusić faszyzm

Podróże prywatne w południowych Włoszech mogą się odbywać zaledwie w obrębie 12 km.

MEDIOLAN. (DNB). Z okupowanych obszarów południowych Włoch donoszą, że minister spraw zagranicznych przy rządzie Badoglio w okólniku wprowadził zakaz podróżowania dla osób cywilnych, nie posiadających specjalnego zezwolenia anglo-amerykańskich władz, w obrębie większym aniżeli 12 km. od miejsca pobytu. Zarządzenie to jest tym motywowane, iż tylko prawie całkowitym ograniczeniem komunikacji będzie można przeszkodzić podziemnej robocie agitacyjnej, jak również sabotażom i zamachom skierowanym przeciw władzom okupacyjnym.

Postanowienie rządu Badoglio, mające na celu prawie całkowite unieruchomienie komunikacji w okupowanej części Włoch, jest komentowane we włoskich politycznych kołach jako nowy dowód naprężonej wewnętrznej sytuacji w okupowanych południowych Włoszech. Anglo-amerykańskie władze okupacyjne przeszły w ostatnim czasie do stosowania ostrych środków, mających na celu zgniecenie wszelkich zarodków niepokoju i źródeł oporu oraz wyniszczenie faszyzmu w południowych Włoszech.

Krótkie wiadomości

SZTOKHOLM. (DNB). Jak informuje depesza „United Press" z Londynu, sfery urzędowe Anglii nie czynią starań w kierunku zbagatelizowania nowej broni niemieckiej, skierowanej na Anglię.

×

SZTOKHOLM. (DNB). Według wiadomości, nadesłanej ze stolicy Anglii zgodnie z depeszą „Nya Dagligt Allehanda", tysiące mieszkańców Londynu przeżywały nieoczekiwaną sensację, gdy nowe niemieckie motory z dynamitem przelatywały z ogromną szybkością ponad dachami domów i wierzchołkami drzew, a potym po 5—15 sekundowym locie nurkowym i zatrzymaniu działania motorów raptem wybuchały ze straszliwym hukiem. Każdy, znajdujący się w pobliżu spadnięcia takiego meteoru dynamitowego, jednogłośnie z innymi widzami stwierdzał jego olbrzymią siłę kruszącą. Jak twierdzą świadkowie, wybuch taki jest wprost straszliwy. Natomiast wiadomości o szybkości tej nowej broni niemieckiej ogromnie różnią się między sobą. Według depeszy „Nya Dagligt Allehanda" leciały one, jak się zdaje, ponad Kanałem z szybkością zaledwie 300—350 km. na godzinę, a potym zwiększyły swą szybkość do 600—650 km

Historyczna data 22.VI 1941

Trzy lata wojny ze Związkiem Sowieckim wykazały każdemu, przed jak ogromnymi katastrofami uratowała dotychczas Europę decyzja niemieckiego dowództwa w lecie 1941 r., by zadać wielki cios wrogowi świata, bolszewizmowi. Ów z całą siłą militarną przeprowadzony atak uwolnił nas wszystkich jakby cudem spod najbardziej krwawego i najbardziej nieludzkiego systemu panowania, jaki do tej pory ludzkość oglądała i przywrócił nam znowu możność oddychania i przebywania w Europie. Lecz po trzech latach wojny stoi przed nami bolszewizm i Związek Sowiecki wciąż jeszcze jako śmiertelnie groźna potęga. Na niektórych obszarach Europy i Afryki potrafił on pod osłoną okupacji anglo-amerykańskiej wzmocnić jeszcze swoje wpływy. Lecz teraz, kiedy ujawniły się plany i przygotowania bolszewizmu do zdobycia świata, pojmujemy dopiero w całej pełni, co oznaczała dla dowództwa niemieckiego decyzja podjęcia walki ze Związkiem Sowieckim. Nie była to wcale decyzja uwarunkowana egoizmem narodowym. Przeciwnie, Niemcy mogłyby, gdyby w jesieni 1940 zgodziły się na znane żądania Mołotowa, rozbić przeciwnika angielskiego, mając swobodne tyły. Lecz powodując się poczuciem odpowiedzialności za Europę dowództwo niemieckie nie mogło poświęcić bolszewizmowi dalszych jeszcze części Europy. Nie mogło i nie chciało ono zgodzić się na to, by Związek Sowiecki ujarzmił Rumunię, Bułgarię i Finlandię i by Dardanele wpadły w ręce sowieckie. Wówczas w jesieni 1940 r. Mołotow zgłosił podczas swego spotkania się z Wodzem Wielkich Niemiec żądania co do wszystkich wymienionych punktów, a Wódz Niemiec odrzucił te żądania, jasno zdając sobie sprawę z tego, że teraz wojna staje się nieunikniona. Dopiero teraz rozumiemy w całej pełni, jakie niebezpieczeństwo groziło Europie w razie spełnienia wspomnianych żądań.

Inni nie rozumieją tego, lub raczej nie mogą się już przyznać, że to pojmują. Anglia zabiegała już swego czasu, na wiosnę i w lecie 1939 r. o przymierze i przyjaźń Związku Sowieckiego, a po 22 czerwca 1941 dostrzegła swą szansę, że może zawrzeć upragniony od dawna pakt z bolszewikami. To, czego odmówił Wódz Wielkich Niemiec, zostało chętnie przyrzeczone bolszewikom przez Anglię i przez Stany Zjednoczone. I nie tylko to jedynie. A w momencie nader decydującym usiłuje militarne dowództwo Anglo-Amerykanów pod naciskiem Stalina napaść jeszcze na tyły Europy przez swą inwazję. Każdy wie, że wiele w obronie Europy walczących na wschodzie oddziałów musiano przerzucić na zachód, by powstrzymać napór inwazji. Anglo-amerykańscy „wyswobodziciele" są zatem tym czynnikiem, który toruje armiom Stalina drogę do Europy. Lecz Anglo-Amerykanie przygotowują też tam, dokąd sami przychodzą odpowiedni grunt dla komunizmu, albowiem według zgodnych sprawozdań nie tylko neutralnych, lecz także brytyjskich i amerykańskich dziennikarzy, pod reżimem wojskowym Anglo-Amerykanów zjawiają się wkrótce stosunki, które doprowadzają wygłodzoną ludność do rozpaczy, rzucając ją przez to w ramiona bolszewickich agentów.

Dla ludzi na wschodzie, którzy nie potrafili zapomnieć zarówno krwawej rzeczywistości okresu bolszewickiego jak i wyzwolenia w gorących dniach czerwcowych 1941 r., wszystko to wskazuje jasno jedną tylko drogę: Walkę armii niemieckiej z bolszewizmem i jego pomocnikami trzeba wspierać wszelkimi siłami, czy to pracą, czy to z bronią w ręku. Dopiero, kiedy usunięte zostanie niebezpieczeństwo z Europy, będziemy mogli wszyscy w spokoju i porządku organizować nasze własne życie. Wówczas radość, którą odczuwaliśmy wówczas w dzień wyzwolenia, wyda nam się skromnym lecz pełnym obietnic wstępem do tego, co da nam życie po zakończeniu obecnej wojny.

LIZBONA. (DNB). O ile do soboty po południu w angielskich sferach w Lizbonie widoczne było przekonanie, że nowa broń niemiecka jest tylko udoskonalonym typem samolotu, to jednak napływające z Anglii nowe komunikaty całkowicie zmieniły pojęcie o skuteczności nowej broni niemieckiej. Optymizm zmienił się w przygnębienie, które nie spotykane było od 1½ roku. Chociaż na słowach w angielskiej ambasadzie w Lizbonie wciąż jeszcze usiłuje się zbagatelizować niemiecką broń, to jednak sobotnie pisma wykazują wzrost zdenerwowania.

Urzędowe obwieszczenie

Gebietskommissar'a miasta Wilna w sprawie zmiany godzin policyjnych

1. Na podstawie rozporządzenia Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego z dnia 6. 9. 1941 r. (Verkündigungsblatt RKO Nr. 13 strona 62) łącznie z rozporządzeniem w sprawie zmiany rozporządzenia w sprawie godzin policyjnych z 22. 12. 1942 (Verordnungsblatt RKO Nr. 43 strona 184) podaję do wiadomości, co następuje:

2. Znoszę z dniem dzisiejszym obwieszczenie moje z dnia 27-go kwietnia 1944.

3. Ustalam z natychmiastową mocą obowiązującą godziny policyjne od 22 do godziny 4.

4. Obwieszczenie niniejsze obowiązuje jedynie na obszarze miasta Wilna.

5. Wykroczenia przeciwko wymienionym wyżej rozporządzeniom karane będą zgodnie z § 4 więzieniem i grzywną, lub jedną z tych kar.

Wilno, 22 czerwca 1944.

Gebietskommissar
Wilna—Stadt
HINGST

„Stalinowskie Słońce"

W trzecią rocznicę sromotnej ucieczki bolszewickich katów z Wilna warto przypomnieć ich zbrodniczą głupotę — zwłaszcza w ostatnich dniach żydowskiej dyktatury proletariatu. Rasowym „proletariuszem" był tylko ten, kto miał duży brzuch, był obrzezany i święcił sobotę. Wszyscy inni byli bydłem roboczem.

Gdy nastała pamiętna wiosna 1941 roku ten żydowski „proletariat" zaczął ugruntowywać swą władzę... Bez przerwy dniami i nocami na trzy zmiany pracował przy ulicy Lenina (dawna Mickiewicza) potworny urząd pod znakiem N.K.W.D. Sami bolszewicy skrót ten tłumaczyli najwymowniej: Nie znajesz kogda wiernioszsia domoj — „Nie wiesz, kiedy wrócisz do domu"... Rzeczywiście, kto się raz dostał w szpony oprawców N.K.W.D. nie mógł wiedzieć, kiedy wróci do domu i czy w ogóle wróci. Dzięki tej instytucji cały Związek Sowiecki był jednym wielkim więzieniem narodów. Wszyscy obywatele sowieccy byli więźniami; jedni z nich — bardziej „uprzywilejowani" troską N.K.W.D. — siedzieli za kratkami, a inni tymczasowo chodzili jeszcze na wolności, czekając na swoją kolejkę. Niczem knajpa „pod Okrętem" całe państwo sowieckie stało „pod więzieniem". Myśl o „turmie" jak zmora wypełniała głowy wszystkich mieszkańców „kraju, gdzie tak swobodnie człowiek oddycha". Ludzie bali się przebywać we własnych mieszkaniach: nocowali jak szczury po strychach, jak koty po dachach, jak węgorze pod łódkami na brzegach rzeki Wilii. Pewien lojalny obywatel Kolonii Wileńskiej miał przy tem kapitalną przygodę. Nałożywszy na siebie cztery swe garnitury (ubrania) i trzy swoje futra, nie zważając na upał czerwcowy, opuścił mieszkanie i udał się „dla pewności" do lasu. Tam jednak został dostrzeżony bystrem okiem naczelnika N.K.W.D., który w krzakach odbywał właśnie romans z kucharką plebana. Nomina odiosa sunt. Więc wkrótce nasz solidny obywatel został pojmany, wsadzony na wóz i obwożony po mieście — jak średniowieczna grzesznica. Konwojujący go N.K.W. Dziści głośno pytali każdego przechodnia: „Czy nie znacie wy tego obywatela? To złodziej!". Oczywiście wszyscy znali, szanowanego profesora, lecz nikt nie śmiał przyznać się do jegomościa w czterech garniturach i trzech futrach. Wilnianie już byli dobrze przyswoili sobie powszechną sowiecką odpowiedź na każde pytanie: „Nie widziałem, nie słyszałem, nic nie wiem"... (Nie widał, nie słychał, niczego nie znaju).

Najciekawsze kawały działy się jednak w więzieniach, gdzie w pierwszym rzędzie znaleźli przytułek wszyscy dawni sympatycy komunizmu, którzy z ideowym entuzjazmem witali przybycie bolszewików do Wilna. Dla tych wariatów był to pierwszorzędny szpital psychiatryczny. Te ośle głowy dopiero w więzieniu wytrzeźwiały i przekonały się, że bolszewizm nie ma nic wspólnego z ideowym komunizmem, który służy mu jedynie dla przynęty naiwnych. Pod pozorem teoretycznie pięknych haseł komunistycznych, obiecujących raj dla robotników i sprawiedliwość dla pokrzywdzonych, bolszewicy przynieśli do nas taką potworną eksploatację pracujących, jakiej żaden faraon egipski nie stosował do swych niewolników przy budowie piramid — i taką niesprawiedliwość społeczną, jakiej nie wymyślałby żaden najbardziej wyrafinowany sadysta burżuazyjny. Aby tych kwiatków sowieckiej „troski o dobro ludzkości" nie oglądali owi uczciwi miejscowi komuniści, należało ich co prędzej wsadzić do więzienia — boby jeszcze mogli prowadzić skuteczną kontrpropagandę, mając wpływy i posłuch u miejscowych robotników. Pobyt bolszewików w Wilnie przekonał cały świat o tym, że gdziekolwiek oni idą, w pierwszym rzędzie biorą za łeb ideowych komunistów i zamykają ich do więzienia, aby nie przeszkadzali „ojcowi Stalinowi" realizować jego imperialistycznej polityki, urągającej wszelkiemu pojęciu abstrakcyjnych ideałów komunistycznych.

Gdy w ten sposób rozprawili się bolszewicy ze swoimi dawnymi sympatykami w Wilnie, bez wyrzutów sumienia rozpoczęli swe orgie imperialistyczno-eksploatacyjne. Bali się jednak, aby ich dawni wileńscy entuzjaści nie krytykowali takiego postępowania „komunistów moskiewskich" z okien więzienia... Więc też okna w więzieniu politycznym na Łukiszkach szczelnie zabili deskami. Blok więzienny na Łukiszkach, zbudowany kiedyś przez „wieszatiela" Murawjewa dla poskromienia Polaków, przybrał teraz nowy ponury wygląd: każde okno zostało zastąpione skrzynią w kształcie trumny. Cały gmach wyglądał jak jedna wielka trumna ludzi, pogrzebanych żywcem.

Właśnie pewien obywatel wileński siedział wówczas w więzieniu za dwa główne przestępstwa polityczne: za to że był doktorem filozofii i zarazem sympatykiem komunizmu. Lecz jego komunizm opierał się nie na „arcydziełach" „genialnego wodza pracujących całego świata" Józefa Stalina p. t. „Woprosy Leninizma" jeno na nieznanej ogółowi książce św. Augustyna p. t. „De civitate Dei". To był szczyt nielojalności: żeby jakiś tam burżujski święty miał pierwszeństwo przed „największym geniuszem ludzkości", za jakiego w oczach enkawudzistów uchodził niedoszły pop „towarzysz" Stalin! Od dzieciństwa wprawdzie wykazywał on alkoholiczny niedorozwój umysłowy, za który został usunięty nawet z łatwego seminarium duchownego... Nie mniej został istotnie „największym geniuszem" w Rosji, skoro wymordował lub wygnał wszystkich zdolniejszych od siebie ludzi. Na bezrybiu i rak ryba... Ale na starość ten zwyrodniały megaloman zapragnął zostać także „największym geniuszem na całym świecie". Droga do tego tytułu prosta i łatwa: wymordować całą inteligencję świata wyrastającą ponad jego poziom umysłowy. Wtedy rzeczywiście Stalin zostałby „największym geniuszem świata", za jakiego podaje się urzędowo. W tym celu przystąpił on do wojny, napadając zdradziecko na Polskę w roku 1939 i mordując najlepszą inteligencję polską, która nie pokłoniła się przed jego „genialnością" jak Wasilewska. I w tym samym celu sprowokował wojnę z Niemcami w 1941 r. Spać mu nie daje ta myśl, że są jeszcze na świecie ludzie więksi od niego...

Uwięziony doktor filozofii był bardzo zdziwiony, gdy zabito okno w jego celi. Zwrócił się więc do dozorcy z protestem przeciwko nieludzkiej krzywdzie. Lecz urzędnik z całą powagą wiernego sługusa odpowiedział, mrużąc oczy, jakby olśniony jakąś jasnością:

— Zabiliśmy okno poto, aby nasi wrogowie nie mogli oglądać stalinowskiego słońca... **M. U.**

Trzecia rocznica
wyzwolenia
spod czerwonego terroru

Życie posuwa się z olbrzymią szybkością naprzód, lecz to co w historii zostało zapisane krwawymi zgłoskami — pozostanie na wieki. Są to mordy, rzezie, deportacje.

Niegdyś, tak sławne jak i haniebne czyny notowali biegli w piśmie mnisi klasztorni, opiewali je wędrowni gęślarze. Ze śmiercią mnicha i gęślarza ginęło jedno żywe archiwum. Dziś gęśle i ptasie pióro zastąpiono drukiem. To, co jest czarne na białym, drukowanym w ciągu nocy w setkach tysięcy egzemplarzy — nie będzie zniszczone. Dziś dokumenty spadają na obie półkule jak grad: Gazety, książki, filmy, fotografie, rękopisy i mnóstwo innych dowodów rzeczowych.

Biura studiów pracują nad zgłębieniem podstaw i przyczyn wzrostu potęgi bolszewickiej, jej przerażających systemów rządzenia w Z.S.S.R. i rządzenia się na świecie, posługującego się kłamstwem i chamstwem. Niszczycielska potęga bolszewików oparta jest z jednej strony na bezwzględnym terrorze: niszczy się wszystko, co stoi na drodze bolszewizacji. Niech na drogę tę spadnie cień kultury — niszczy się kulturę, niech przed maszerujące buty stanie dziecko rewolucji z czołem otwartym — zabija się je, ginie brat niezadowolony z marszu ku zwyrodnieniu. Drugim oparciem jest niewolnicza, psia uległość mas, ich psychika tak nieodporna, że natychmiast rozkłada się w „słońcu wolności" bolszewickiej.

Nigdzie na całym świecie nie jest znany bolszewizm jako strażnik wolności, chyba za wyjątkiem Związku Sowieckiego, gdzie wolność rozumiana jest jako wolny wybór śmierci z rąk żydów z NKWD. Wszak jeśli historia mówi o rewolucji francuskiej, to wspomniawszy o jej planach ciążących na Robespierze, przyznaje olbrzymią, tytaniczną rolę w odrodzeniu się świadomości społecznej i narodowej nie tylko Europy, ale i pozostałych ziem. Właśnie rewolucja francuska zasiała ziarna wolności. Dlaczego więc rewolucję i ewolucję bolszewizmu kojarzy się z niewolą i mordem niewinnych ludzi, straszy się nim nie dzieci ale społeczeństwa, narody. Czy przerażenie ich ujawnia się przed samą potęgą militarną Sowietów! Nie, wszak zwycięską armią Napoleona nie straszono dzieci ni dorosłych. Drżą przed bolszewizmem, jak przed najstraszniejszą obłąkańczą chorobą, przed jego armią, jak przed murami lochów, z których ani wydobyć się nie podobna ani umrzeć naturalną śmiercią.

Przestudiowano zaledwie część dowodów i wydano orzeczenie: bolszewizm — to zaraza. To ani idea Marksa, ani innych — to żydowski (czyt. = bękart zrodzony na nienawiści do religii i cywilizacji, wyj. Mojż.). Bolszewizm — to żydowskie narzędzie mordu rytualnego.

Nastało lato 1940 roku. To, co najbardziej przerażało te obszary — nadeszło, przeczucia nie zawiodły. Buty bolszewickie zaczęły deptać wszystko co było święte i nietykalne.

Najpierw wywieszano portrety i hasła, zdobiono papierkami czerwonymi wszystkie lokale i urzędy, co przytłaczało dusze smutkiem i trwogą. Po straganiarsku, po żydowsku zdobiono gdyż artyści, którzy nie byli aresztowani, kryli się. Te portrety, na których nie było uduchowienia, tylko niskie namiętności wodzów „wolności" były dziełem żydowskim. Zresztą widziało się, że bolszewizm innego piękna innej sztuki nie zna, bo nie zna mistyki. Jego mitem jest komsomolka w skórzanej kurtce frymarcząca ciałem w związkach jednonocnych. Prasę zażydzono, a ci zmierzali do tego by otępić naród przez użycie strasznych terrorystycznych wyrazów jak „wróg ludu" kontrrewolucjonista", „rewolucja", „smetonowiec" i innych.

Praca męka dla robotnika i dla pracownika. Tu także wyłapywano „wrogów ludu". Stachanowska praca niejednemu zalewała krwawym potem oczy, dzięki tej metodzie fabryki zaczęły produkować świństwa i tandetę.

Wprowadzenie kołchozów zamieniło kwitnące przedtym gospodarstwa rolne na biedne osiedla. Kołchozy stały się przekleństwem rolników. I tam łapano „wrogów ludu".

Żydostwo zaczęło gryźć i denuncjować tych wszystkich, którzy nie rzucali pod bolszewickie stopy kwiatów, którzy nie krzyczeli pełną gardzielą „da zdrastwujet!". Każdy żydziak mógł i pluł w twarz wszystkim, którzy pracowali dla jego złota. Pluł na starców, kobiety, na uczonych i prostaków.

Wściekłość żydowska dosięgła zenitu, gdy stwierdził on opór ludności co m. in. ujawniło się przy głosowaniu do rad L.S.R.R.".

Wtedy rozpoczęły się deportacje, więzienia, katusze. (Pod nazwą więzienia rozumie się mordowanie. Litwa już widziała nieraz ofiary z Prawieniszek, Telsz i innych m-c) to już jest znane. Każdy niemal dzień przynosi coś nowego nowe odkrycia i dokumenty. IV tom „Litewskiego Archiwum" zawiera znów cały szereg opisów bestialskich metod katów żydowskich z N.K.W.D. „Swoje ofiary bili enkawudziści do kalectwa. Morzono je głodem, przez kilka nocy pozbawiając snu w karcerze napełnionym zimną wodą, trzymano przy silnie nagrzanym piecu, kłuto, przypalano pod paznokciami. Śledztwo trwało po kilkadziesiąt godzin. Szczególnie wyrafinowanie męczono tych więźniów, którzy dostawali się do rąk „speców" do Moskwy. Tam wieszano ich głową na dół, sadzono na elektryczne

(Dokończenie na str. 3-ej)

O sowieckiej „prawdzie" socjalistycznej i samokrytycyzmie

W Związku Sowieckim chętnie posługiwano się słowami „uczciwość", rzetelność", „prawda bolszewicka" i t. d. Słów tych nadużywano, wysuwano je jako atuty w przemówieniach, raportach i w zwykłych rozmowach... Centralne organy prasy moskiewskiej nosiły tytuły „Wiadomości" i „Prawda". I jakkolwiek obywatele sowieccy cichaczem żartowali, mówiąc, że, w „Wiadomościach" nie ma prawdy, a w „Prawdzie" brakuje wiadomości, to jednak szyld gazety „Prawda" mówił o pretensjach prasy sowieckiej do uczciwości i honoru.

Jakkolwiek wydawało się to dziwnym, to jednak zwykli uczciwi ludzie obawiali się „uczciwych bolszewików", samo zaś słowo „prawda" w słowniku sowieckim nabierało swoistego znaczenia. To też w imię tej prawdy władza sowiecka potrafiła rozstrzeliwać za kłosy żyta, zebrane w polu przez głodnych kołchoźników, a jednocześnie ignorowała milionowe nadużycia, popełnione przez spekulantów żydów. Podczas różnych odczytów pokazowych i w prasie mówiono z wielką przesadą i z ogromnymi wymaganiami o solidarnej rodzinie sowieckiej i o moralności, a wybitni działacze partyjni spędzali swe osobiste życie wśród najwyuzdańszych orgij wyrafinowanej rozpusty. Mówiło się i pisało na temat „troska o żywego człowieka", a w imieniu spekulacyjnych machinacyj politycznych pozbawiono ludność chleba i miliony ludzi wysyłano w zaświaty. Tępiono duchowieństwo, zamykano cerkwie a pozostałych przy życiu obywateli zmuszano do publicznego wychwalania tolerancji Stalina w kwestiach religijnych i sławienia sowieckiej wolności sumienia i tak dalei i dalej.

I to nazywano „prawdą".

W imieniu tej prawdy dzieci zdradzały rodziców, składano raporty treści antyreligijnej, cichaczem zaś modlono się do Pana Boga.

Na zebraniach publicznych składano przysięgę władzy sowieckiej, a z głębi duszy nienawidzono ją i z zapałem opowiadano złośliwe anegdoty o tym znienawidzonym ustroju państwowym. Taką uczciwość hodowano u obywateli sowieckich od lat dziecinnych.

I nie zważając na fakt, że stalinowskie zakłamanie stało się nazwą powszechną, dziennik moskiewski „Izwiestja" pisał w dalszym ciągu: „Na czym polega potęga agitacji bolszewickiej? Przede wszystkim w jej prawdzie". (N. 85 z dn. 11 kwietnia 1938).

Wielu z obywateli sowieckich rozumiało całą kłamliwość tych frazesów i nawet ryzykowało zagadywać o tym, lecz takich szybko „sprzątano". Ciekawym pod tym względem jest przemówienie b. sekretarza CKKP (b), U. Pastyszewa, wygłoszone na zebraniu plenarnym Zarządu związku powieściopisarzy sowieckiej Ukrainy w dn. 26. IV. 1935 r.

Roztrząsając pojęcie „prawdy socjalistycznej", wypowiedział on następujące rozumowanie: „Kategoryczna walka ze zwyczajem przystosowywania się w literaturze jest najważniejszym naszym zadaniem. Nie możemy pogodzić się obecnie z utworami, pisanymi według przysłowia ukraińskiego, na czyim koniu jedziesz, tego nutę śpiewaj". Nam trzeba prawdy, szczerości i twórczości prawdziwie socjalistycznej. Czyż nie zdarzyło się, że się siedziało w teatrze, słuchając jakiejś sztuki. Na oko jest wszystko w porządku: jest i 5-cio letni okres gospodarczy i Dnieprostroj i Donbas i Zawkom i występują szkodnicy, albo kułacy. I nawet epilog sztuki tej wypada jakby na korzyść socjalizmu. Nawet ta sztuka jest pisana językiem poprawnym. Pomimo to jednak sztuka ta nie robi wrażenia, brzmi fałszywie i nie wyczuwa się w niej szczerości. Wszystko jak należy jest w niej umieszczone, wytrzymane są wzajemne ustosunkowania się jej składników, a jednak sztuka nie wywołuje emocji. I wyczuwa się zamiast szczerości autora — wyrachowanie, a czasem nawet i... wyrachowanie pieniężne".

Tak przemawiał Pastyszew, po prostu uczciwy człowiek, który jednak z czasem odpokutował za swą otwartość i został zaliczony do wrogów ludu.

A stało się to dlatego, że Pastyszew, ten „uczciwy bolszewik" we wspomnianym przemówieniu oskarżał obywatela Daszkowskiego, co szczerze z całej duszy na IV konferencji nazwał tworzenie republiki ukraińskiej „zabawą" w rząd ukraiński i twierdził, że 99% włościan Ukrainy zupełnie nie wykazuje zainteresowania kombinacjami politycznymi i nic ich nie obchodzi sprawa niezależności Sownarkomu ukraińskiego. Albo też ten mówca oburzał się na członka rzeczywistego UAN — Czekalenko, gdy ten podczas wykładów o istocie faszystowskiej oznaki w postaci swastyki powiedział: „Cóż to jest swastyka? Nie można jej kształtu uważać za zwykłą kombinację linij geometrycznych. Swastyka jest bodaj najważniejszym symbolem przewidywania powodzenia, życzeń dobrobytu i ochrony od złego". Otóż ten Pastyszew i tu wystąpił z „prawdą" bolszewicką jako wyznawca „uczciwości bolszewickiej".

Takie rozdwojenie jaźni na prawdę istniało w duszy każdego obywatela sowieckiego: i wewnętrzne poczucie prawdy mówiło z jednej strony o jednym, natomiast warunki życia i mocno wbity do głowy kodeks marksistowsko - leninowskich „prawd" z drugiej strony wymagały głoszenia czegoś innego. Ręce Ezawa, ale głowa Jakuba. Janus o podwójnym obliczu. Służba Bogu i mamonie. Krzywda i prawda powikłane w jeden węzeł, oplątywały obywatela sowieckiego. Wobec tego zapomniał on, z kim wspólny kiedy i jaki należało mieć pogląd i często uderzał nie we właściwy ton i wpadał w kłopotliwą sytuację. A więc nieskończone kłamstwa, ustawiczne ukrywanie własnych przeżyć i myśli w przygnębiającym stopniu obciążały dusze i charaktery ludzi...

Wystąpienie z atutem o „uczciwości bolszewickiej" należało do dobrego tonu. Stąd też wzięła swój początek modna sowiecka idea samokrytycyzmu. Stała się ona koniecznym atrybutem każdego „porządnego" raportu, decyzji lub uchwały. A więc najpierw pochwała, a potem odpokutowanie. I wobec tego często cała trudność opracowania sprawozdawczego raportu polegała na tym, że autor jego dręczył się poszukiwaniem swych „grzechów", jakich być może nie miał on nawet na swym sumieniu, albo o istnieniu których nie domyślał się, lecz z których musiał on obowiązkowo spowiadać się. Doświadczeni „spryciarze" wykorzystywali ten system, a to w tym celu, aby, wylawszy łzy skruchy z powodu jakichś tam własnych błahych błędów, już przez to samo odwrócić uwagę swego audytorium od na prawdę poważnych wykroczeń. Pod płaszczykiem samokrytycyzmu ludzie wylewali na siebie wzajemnie potoki pomyj, załatwiali porachunki osobiste, ubliżali jeden drugiemu, tworzyli fantastyczne oskarżenia o „szkodnictwo", tytułując cały ten bałagan mianem „walki o prawdę bolszewicką".

Człowiek bezsprzecznie uczciwy, obrzucony potokiem takich oskarżeń czuł się poniżonym, zdruzgotanym i niezdolnym do obrony własnej, gdyż słów istotnej prawdy powiedzieć on nie mógł, a zresztą, tak czy inaczej nikt by ich nie zechciał słuchać.

Ludzie odczuwali głód, a trzeba było mówić o sytości i zadowoleniu. Chadzano boso i obdarto, bo brakowało obuwia i najzwyklejszej odzieży, a musiano dziękować Stalinowi za uszczęśliwianie życia. Drukowano ilustracje na temat szczęśliwego sowieckiego dzieciństwa, a tymczasem dzieci nieszczęsne, głodne, chorowite i wynędzniałe, zdeprawowane wychowaniem komunistycznym, marniały i umierały, nie zaznawszy nigdy ani radości, ani uśmiechu, ani właściwej ich wiekowi beztroski.

Tak wyglądała w rzeczywistości sowiecka „prawda" socjalistyczna.

(Prof. I. Nikodimow).

Na terenach uwolnionych z pod jarzma bolszewickiego

Zeszłoroczny urodzaj na zajętych przez armię niemiecką obszarach wschodnich przeszedł wszelkie oczekiwania nie tylko wskutek pomyślnych letnich warunków meteorologicznych dla zbóż chlebowych, lecz i dlatego, że poraz pierwszy od wielu lat poczuł rolnik, że jest prawdziwym i faktycznym gospodarzem ziemi.

Po otrzymaniu z rąk Dowództwa Niemieckiego, po przyjściu Armii Niemieckiej, wolności z pod pańszczyzny kołchoznej, włościanin chciwie przylgnął do piersi swej matki karmicielki-ziemi.

Pociągnęli ku ziemi również i wszyscy ci, którzy uciekli „od zamożnego życia w kołchozie".

Ongiś, nie mogąc znieść systemu kołchoznego, nie będąc w stanie pogodzić się z bezsensem gospodarczym, panującym w kołchozach, porzucili oni swój dobytek i zabrawszy rodzinę oraz łachmany, które zezwolił zabrać zarząd kołchozów uciekali w nieznane.

Uciekali do miasta, do nowobudujących się osiedli, na torfowiska i eksploatacje leśne, do innej może gorszej jeszcze niewoli, aby tylko nie widzieć stopniowego zniszczenia i ruiny gospodarki, stworzonej pracą ojców i dziadów, oraz aby uniknąć znęcania się kierowników kołchozu nad swą wiarą i obyczajami, uświęconymi tradycją.

Uciekali, by uratować swe dzieci od rozkładającej trucizny wychowania komsomolskiego.

I tam, dokąd zarzucała go zła wola sowiecka, czy to przy ognisku pieca fabrycznego, czy to na kamieniołomach, tęsknił on do swych pól rodzimych, strącając czasem z rzęs dziurawym rękawem gorzką łzę.

Pociągnęli ku ziemi i ci nieliczni z liczby pięciu milionów, co to jakoś ocaleli, skreśleni z listy kułaków" przez „ojca pracujących", których nie mogła złamać ni ruina, ni obozy koncentracyjne, ani też kopalnie syberyjskie.

Przychodzili oni do niemieckich urzędów ziemskich z własnoręcznie nabazgranymi i naiwnie ułożonymi podaniami, od razu wyczuwając w osobach przedstawicieli władzy niemieckiej obrońców ich praw, podeptanych przez bolszewików.

Cierpliwie, uważnie i życzliwie wysłuchiwali Niemcy ich smutnych opowiadań. Zwracali im majątek, jaki ocalał, przydzielali grunta i dopomagali w odbudowie gospodarki nasionami, narzędziami rolniczymi, materiałami leśnymi na dogodnych warunkach na cele budowlane i t. d.

W gospodarstwach zaś, rozlokowane na wsi wojskowe oddziały niemieckie, czynnie pomagały włościanom w gospodarce — nie mającemu konia zaorać, zasiać i zabronować rolę, innemu pomogą przywieźć samochodem materiał leśny na budowę, trzeciemu — ogrodzić domostwo, zreperować dach, dostać oraz posadzić drzewa i krzaki owocowe.

Powracający z urlopu przywożą nowym swym przyjaciołom nasiona warzyw ogrodowych oraz nieznanych u nas kwiatów.

Wszelkimi sposobami wykazują Niemcy ludności wiejskiej swoje dobre usposobienie i życzliwość.

Po otrzymaniu nadziału gruntu, włościanie w pierwszym roku gospodarczym jeszcze ostrożnie i nieufnie biorą się do pracy w gospodarstwie.

W ciągu 23-letniego okresu panowania reżimu sowieckiego władza sowiecka wychowała go w nieufności i podejrzliwości co do wszelkich poczynań władzy.

Czy nie ma tu czasem, jakiegoś podstępu ze strony Niemców. Czy nie będą Niemcy gorzej jeszcze niż bolszewicy zagarniać plony. Czy warto tak bardzo przykładać się do gospodarki.

Nie próżno chyba ludzie gadają...

Takiemu nastrojowi włościan bardzo sprzyjały podszepty pozostałych na miejscach w kołchozach elementy z pośród personelu administracyjnego, osadzonego tu dawniej przez bolszewików.

Są to przeważnie prosowiecko usposobione elementy ze środowiska byłych niedołężnych robotników fabrycznych lub drobnych pracowników miejskich, robotników rolnych i t. p. Zmiana ustroju gospodarki rolnej dokonana została nie w myśl ich życzeń. Urządzali się oni na łatwy chleb w gospodarstwach kolektywnych, nie mając żadnej specjalności ani też zamiłowania do gospodarki rolnej, obecnie zaś są oni zmuszeni szukać sobie nowych źródeł egzystencji. Tego rodzaju ludzi we wsi kołchoznej jest niemało.

Przeciętnie, w gospodarstwie kolektywnym (kołchozie), liczono 85 gospodarstw włościańskich z 385 ludźmi (dziećmi i dorosłymi). Z nich 205 osób pracujących oraz 37 — personelu administracyjnego: prezes zarządu — 1, członków zarządu — 3, ekonom planujący — 1, nadzorca — 1, tabelowy — 1, ustalających normy — 2, ogronom— 1, technik zoologiczny — 1, intendent — 1, zarządzających spiżarnią — 2, felczer weterynaryjny — 1, kierowników brygady — 12, buchalter — 1, rachmistrzów — 2, pracowników biurowych — 2, pełnomocnik związku zawodowego — 1, ekspedytor — 1, dozorców — 3, razem 37 osób.

W r. 1934 w Związku Socjalistycznych Republik Rad liczono 235 tys. gospodarstw kolektywnych (żurnal Rolnictwo Socjalistyczne z dnia 1.6. 1936 r.).

Ogólny skład administracji wynosi w ten sposób 8.695.000 osób. Innymi słowy 8,5 milionów ludzi oderwano od pożytecznej pracy produkcyjnej i uczyniono pasożytami włościaństwa, pochłaniającymi 20 proc. dochodu gospodarstw kolektywnych.

Większa część kierowników kołchozów — są to partyjni, nie tylko nie posiadający wiedzy agronomicznej, lecz w ogóle ignorantów w sprawach prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Piszący niniejsze, w ciągu swej 20-letniej pracy na wsi w zakresie urządzeń rolnych w różnych okręgach i republikach ZSRR, miał sposobność zetknąć się w środowisku kierowników kołchozów z ludźmi najbardziej nieoczekiwanych zawodów: fryzjer (żyd), robotnik z huty szklanej, robotnik z fabryki wojłoków obuwiowych (żyd), rzeźnik, stroiciel fortepianów (żyd), nauczyciel tańców (żyd), optyk (żyd), cyrkowiec.

Mimo to zostali oni powołani do kierownictwa życiem gospodarczym dość wielkich, liczących nieraz kilka tysięcy hektarów, gospodarstw rolnych.

Pozostały personel rekrutowano z pośród elementów nieokreślonego typu miejskich i wiejskich, nie mających żadnych zasad, często niesumiennych i nie mogących utrzymać się na jednym miejscu.

Z tego też powodu, przy organizowaniu gospodarstw kolektywnych, zdarzały się często wypadki wprost anegdotyczne, na które nawet sowiecka prasa nie mogła nie reagować.

Jeden z takich znawców w dziedzinie hodowli drobnych zwierząt gospodarczych, bohater pracy socjalistycznej, opracował projekt zorganizowania w kołchozie szeroko zakrojonej gospodarki hodowli ptactwa (gęsi). Plan został zatwierdzony przez rejonowy komitet partyjny (rajkom). Zbudowano obszerne gęsie sadzy, nabyto kilka tysięcy gęsi oraz kilka dziesiątków tysięcy jaj gęsich. Zakupione gęsi jakimś wynalezionym sposobem przymusowym posadzono na jaja. Gęsi jednak uparcie nie chciały zastosować się do socjalistycznej metody tworzenia potomstwa. One syczały jedna na drugą, biły się ze sobą, w bójce kaleczyły jedna drugą, wyrzucały z gniazd i rozciskały jaja. Po upływie kilku dni żadnego jaja w gniazdach nie pozostało.

Nieposłuszne gęsi nadal wyskubywały jedna u drugiej pióra i dokazywały. Zaproszony z centrum w charakterze konsultanta specjalista stwierdził, iż wszystkie zakupione gęsi — to są gęsiory.

Płakały pieniążki kołchozne, płakali kołchoźnicy nic nie otrzymując za przepracowane dni. Nie wiadomo, jednak, czy płakali inicjatorzy tej sprawy. Prawdopodobnie nie. Jeżeli to byli partyjni, to zgodnie z terminologią bolszewicką dopuścili się oni błędu, „na błędach zaś uczymy się".

Jeżeli jednak był to jakiś śmiały, lecz nieudolny, nowator z pośród bezpartyjnych włościan, to wytoczono mu sprawę „o szkodnictwie", uznano go za wroga ludu i zesłano do obozu koncentracyjnego na lat dziesięć.

W innym wypadku, sowiecki specjalista-komsomolec, śmiały i stanowczy, lecz bez należytego doświadczenia i sprawdzenia recepty, nasyciwszy „pewnie i dokładnie" kilkadziesiąt ton siemienia lnianego, substancjami trującymi celem uchronienia zasiewów od rozpowszechnionej na zbożach chlebowych choroby grzybkowej „zony", zasiał 300 hektarów. Efekt był zadziwiający i pouczający. Na całym tym obszarze żaden kłos nie wyrósł.

Nie są to fakty rzadko się spotykające. Nie ma żadnego kołchozu, w którym nie mieliby do opowiedzenia o jakiejś tragedii z dziedziny doświadczenia socjalnego, dokonanego przez nieodpowiedzialnych wszechznawców z legitymacją partyjną, wyrządzających gospodarce niepowetowane szkody.

Jeżeli, jednak, wśród kierowników trafiał się dzielny, utalentowany i uczciwy specjalista, i przez swą działalność poczynał zdobywać i autorytet i zaufanie mas włościańskich — czekała go bieda — szykował on sobie zgubę. W obawie przed wciąż wzrastającym jego wpływem i możliwością wysunięcia się na stanowisko czołowe, wszyscy otaczający go, dla zachowania zajmowanych stanowisk kierowniczych za cichym między sobą porozumieniem, poczynali szczuć wyróżniającego się współpracownika, nie tracąc okazji by go zupełnie zgubić.

Stanowiska administracyjne w kołchozach obsadzano z pośród tak zwanego „aktywu wiejskiego". Aktyw wiejski, to nie jest środowisko czysto włościańskie. Z pośród włościan, mających własność i nie porzucających ziemi, procent komunistów był minimalny. Podstawowym elementem aktywu wiejskiego byli ludzie, którzy chociaż w przeszłości i pochodzili ze wsi, jednak zerwali z ziemią, tracąc wszelką łączność ze wsią, dawniejsi robotnicy fabryk, drobni rzemieślnicy wiejscy, ludzie o nieokreślonych zawodach i bardzo liczne indywidua-włóczęgi. Byli wśród nich partyjni, kandydaci na członków partii, współczujący oraz wiele seksotów (tajni współpracownicy GPU).

Dlatego, by dostać się na stanowisko kierownicze i ku władzy nie wymagało się ani szczególnych zdolności, ani wiedzy, ani też wytrwałej pracy.

Wystarczało wystąpienie na każdym zebraniu z kilku efektownymi wyrazami, wspomnieć o Marksie-Engelsie-Leninie-Stalinie, zakończyć przemówienie wychwalaniem genialnego wodza Stalina, by wyrobić sobie opinię aktywisty, skąd droga otwarta do kandydata partyjnego, a później i do członka partii.

Termin pozostawania kandydatem partii dla robotników i włościan — 6 miesięcy, dla inteligenta — 6 lat.

Nadzwyczajna łatwość w osiągnięciu ponętnych stanowisk wytwarzała wśród elity kierowniczej niezwykłe intrygi, stałe waśnie, szpiegostwo, doniesienia i oskarżenia. Nie mogąc się wykazać ni wiedzą, ani też zdolnościami, ludzie ci mogli się utrzymywać na stanowiskach tylko najbrudniejszymi sposobami. W atmosferze tej ginęło wszystko, co było uczciwe, otwarte, prawdziwe.

I właśnie część tej masy destrukcyjnej pozostała na wsi, by tu nadal prowadzić swą zgubną działalność wśród włościan.

Drogą podszeptów, rozpowszechniania absurdalnych pogłosek oraz proroctw starali się oni ochłodzić zapał gospodarczy uwolnionych od pańszczyzny kołchozników.

W obecnym roku gospodarczym przekonali się rolnicy na podstawie własnego doświadczenia, że polityka niemiecka jest zupełnie inna niż sowiecka, że zadaniem Niemców jest stworzenie mocnego, zadowolonego, istotnie zamożnego włościanina.

W roku bieżącym włościanin sumiennie wykonał obowiązek dostaw dla wojska, a jednak pozostała mu taka ilość chleba, że ceny rynkowe na chleb znacznie się obniżyły. Cena rynkowa na chleb obniżyła się sześciokrotnie. Jednocześnie ze spadkiem cen na chleb poczęły spadać ceny również i na inne artykuły.

Widmo głodu i stałego niedojadania od wolnego rolnika odeszło. W strefie strategicznego cofania się armii niemieckiej włościanie z żalem i smutkiem pozostawiają swe siedziby, naładowują na wóz co tylko mogą i razem z armią niemiecką kierują się na zachód.

Włościanin woli zupełne zniszczenie, gotów jest na nowe, jeszcze może gorsze ciosy, odchodząc w nieznaną mu przyszłość, aby tylko nie pozostać pod słońcem stalinowskiej kłamliwej i prowokatorskiej konstytucji.

Jeżeli w tym kraju, który go gościnnie przyjmie, są jeszcze ludzie wątpiący i pozostający pod wpływami propagandy agentów sowieckich, niech oni obecnie naocznie poznają niedolę narodu rosyjskiego i sami się przekonają.

Niech oni obecnie zrozumieją i uwierzą, jaki strach, jakie nieszczęście, jaką ruinę i jaką hańbę niosą ze sobą bolszewicy, oraz jak pilne, jak niezbędne jest, by każdy wziął udział w walce z bolszewikami.

N. Nikołajew.

NIEMCY UWOLNIŁY NAS OD CZERWONEGO TERRORU BOLSZEWIZM NIE POWINIEN WRÓCIĆ. WSPÓŁPRACUJCIE DLA ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIZMEM. WYJEŻDŻAJCIE DO NIEMIEC

Trzecia rocznica wyzwolenia

spod czerwonego terroru

(Dokończenie ze str. 2-ej)

krzesło, prawdziwymi krosnami — hakami ciągnięto ciało zanim krew nie buchała przez gardło, następnie głowę przepychano przez obręcz „bito".

Nastały straszne dni. Z drżeniem nadsłuchiwano czy nie zajeżdża auto N.K.W.D. Nadsłuchiwali dorośli i mali, nawet psy węszyły coś niedobrego. Gdy przy sąsiedniej bramie zatrzymał się samochód — modlitwa zamierała na ustach. Struchlali ludzie oczekiwali jakiejkolwiek zmiany jak cudu.

I nadeszła.

22. VI. 1941 roku bomby niemieckich samolotów obwieściły wojnę. Armia sowiecka nie mogła wytrzymać siły uderzenia wojsk niemieckich i cofała się w popłochu na wschód. Żołnierz niemiecki wkraczał na teren L.S.R.R. szybko, sprężyście, milcząco... To był żołnierz godny szacunku. Ludność teraz dopiero mogła rozprostować drżące w ciągu roku ze strachu ciało i odetchnąć pełną piersią. Pozostawały jedynie przerażające pamiątki w postaci pomordowanych, zniekształconych i zbezczeszczonych przez żydowsko-bolszewickich zbrodniarzy z N.K.W.D. zwłok. Utworzono Biuro dla studiów do badań terroru i rabunkowej gospodarki Sowietów na terytorium Litwy. Obecnie jest już sporządzony całkowity bilans straszliwej gospodarki we wszystkich dziedzinach życia.

Data wyzwolenia, załamania „niepobiedimoj" potęgi bolszewickiej tkwi głęboko w sercu, dzień 22 czerwca pamięta każde dziecko na Litwie.

L. O. B.

Tylko dzieci witają

inwazyjnych żołnierzy

SZTOKHOLM. (DNB). Podług wiadomości z Londynu zamieszczonej w „Nya Dagligt" brytyjscy korespondenci wciąż mówią o zadziwiającym braku zapału z powodu inwazji wśród francuskiej ludności na wybrzeżu. Witały i uśmiechały się tylko dzieci i nie jest przy tym pewnym czy one wiedzą w ogóle coś o różnicy między Brytyjczykami a Niemcami. Tego rodzaju doświadczenie jest oczywiście rzeczą przykrą dla alianckich wojsk.

Obwieszczenie

dla miejscowej ludności w okręgu Wilno-wieś

Godziny policyjne na okres letni dla miejscowej ludności ulegają następującej zmianie:

W miasteczkach powiatowych i w miastach Nowe Święciany, Podbrodzie, Koszedary i Smorgonie od godz. 20 do 5, na wsi od jednej godziny po zachodzie słońca do jednej godziny przed wschodem słońca.

Gebietskommissar Wilna—Land
pod. WULFF.

—ooo—

Uwaga przed przekroczeniem

strefy niczyjej

Zwraca się niniejszym jeszcze raz uwagę na to, że znajdujące się po lewej i prawej stronie toru kolejowego pasma terenowe ogłoszone zostały ze względów bezpieczeństwa jako strefa niczyja. Przekroczenie tej strefy przez ludzi albo zwierzęta wzbronione zostało przez oficjalne obwieszczenie i przez znajdujące się na miejscu plakaty. Zwraca się jeszcze raz uwagę ludności, że przekroczenie strefy niczyjej połączone jest z niebezpieczeństwem, grożącym życiu. Do niepowołanych osób będzie się strzelać bez ostrzeżenia.

Gebietskommissar Wilna—Land
pod. WULFF.

—ooo—

Obwieszczenie

Na zasadzie ust. 2 § 1 zarządzenia o oferowaniu i dostarczaniu metali i wyrobów z metalów z dn. 1 kwietnia 1943 (VBL. RKO. S. 50 —ABL. Kauen S. 241) w rozumieniu noweli o zmianie zarządzenia co do oferowania i dostarczania metali i wyrobów metalowych z dn. 30 stycznia 1944 r. (VBL. RKO. S. 4 — ABL. Kauen S. 102) zarządzam co następuje:

1. Podlegające przedmiotowi zarządzenia metale i wyroby metalowe, a w szczególności odpadki metalowe należy zaoferować i dostarczyć po otrzymaniu wezwania, zgodnie z przepisami, do daty 10 miesiąca, następującego po upływie kwartału roku kalendarzowego, a po raz pierwszy do dnia **10 lipca 1944 r.**

2. Zaoferowania, przewidziane zarządzeniem niniejszym, ust. 2. nie dotyczą treści zarządzeń o deklarowaniu co kwartał ilości materiałów, przewidzianych § 15 zarządzenia o gospodarce materiałami metalowymi z dnia 1 kwietnia 1943 r. (VBL. RKO. S. 47 — ABL. 234/228).

3. Dla zakładów drukarskich obowiązują zarządzenia specjalne.

Kowno, 17 czerwca 1944 r.

Generalkommissar w Kownie
z polecenia
(—) Dr. PENSE.

ZE SPORTU

W związku z rocznicą wyzwolenia Wilna odbędzie się dziś, dn. 22 czerwca, mecz piłki nożnej między Wehrmacht II a Wileńską Drużyną Reprezentacyjną. Początek meczu o godz. 17-ej.

X

Staraniem klubu sportowego LGSF w Wilnie w dniach 23, 24 i 25 czerwca b. r. odbędzie się turniej gry w koszykówkę, w którym uczestniczyć będą oddziały LGSF w Trokach, Wyłkowyszkach, Joniszkach, Wiłkomierzu, jak również wileński I oddział LGSF-u, oddział **„Vitys", ŁFŁS i „Szarunas"**.

Turniej między wspomnianymi drużynami koszykowymi odbędzie się systemem olimpijskim: w piątek, dn. 23 b. m. o godz. 17 nastąpi otwarcie turnieju w ogrodzie po-Bernardyńskim,

w sobotę, dn. 24 b. m. o godz. 18 — gry finałowe i w niedzielę, dn. 25 b. m, również o godz. 18— finał.

Dochód przeznaczono dla rodzin członków wojska. (n)

KTO PRACUJE W NIEMCZECH POMAGA DO SKRÓCENIA WOJNY.

Z notatnika reportera

15.VI 1940 — 22.VI 1941

Olbrzymie wrażenie wśród ludności Wilna wywołało ukazanie się gazety pod tytułem „Litwa Radziecka" (Tarybu Lietuva) wydanej w Kownie. Są tam daty: 15. VI. 1940 — 22. VI. 1941. (cena 30 fenigów). Przeczytanie tytułu „Litwa Radziecka" — czasopisma Najwyższej Rady Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej" na pierwszy rzut oka wywołać by mogło konsternację, jednak wyżej umieszczone hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się do walki z bolszewizmem" wyjaśnia całkowicie charakter gazety.

Treść numeru, to, że się tak wyrażę, „rekonstrukcja" materiałów zamieszczonych w bolszewickim czasopiśmie „Litwa Radziecka" za czasów rządu Paleckisa and Co. Fotografia Paleckisa przy mikrofonie na tle Lenina widnieje na czołowym trzechszpaltowym miejscu. Złudy nie ma żadnej. Redakcja tego egzemplarza odświeża w pamięci wszystkie przeżycia związane z byłą Litwą Radziecką. Ukazuje te czasy jako najstraszniejsze, mimo że ze szpalt przemawia humor i satyra. Ale jakże odmienne są kolory tego humoru: W artykule od redakcji mówi się m. in., że oddając w ręce czytelnika pierwszy „poprawiony numer „Litwy Radzieckiej" postawiono za zadanie odtwarzać „nie to, co musiało być, ale to, co było w rzeczywistości". Pismo to obrazuje, że „tylko żydzi pomagają we wprowadzeniu kolektywizacji ziemi, w eksploatacji wielkiego przemysłu, w aferyzacji socjalistycznego handlu i w elektryfikacji okrucieństw czekistów, za co właśnie żydom przysługują w bolszewickim ustroju najlepsze kierownicze stanowiska". Wspomniano też, że pismo to w soboty nie będzie się ukazywało, jako że w tym dniu jest „sabat i tego ranka redaktorzy oraz współpracownicy „Litwy Radzieckiej" muszą iść do synagogi".

Pod humorem tym kryje się jednak uczucie przerażenia, wyrażone w artykułach „Czarna trucizna czerwonego strachu", „Radziecki „raj", „Kłamstwo i słuszność Litwy Radzieckiej", „Prawo do pracy, prawo do odpoczynku, prawo do więzienia" i t. d. Są tam również podane w odpowiednim sosie rozkazy, zarządzenia, ogłoszenia, przeglądy prasy i kultury drukowane w ówczesnej „Litwie Radzieckiej". W epilogu, na ostatniej stronie zamieszczono zdjęcia pomordowanych więźniów politycznych w Telszach, Prawieniszkach i t. d.

Nic dziwnego, że numer ten w swej redakcji jest rozpaczliwym krzykiem opinii społecznej litewskiej przeciw bolszewizmowi i nic dziwnego, że po rozchwytaniu w mig tej gazety niektórzy bez mała polują na każdy numer, jak na „białego kruka".

Wiadomości z dnia

22 czerwiec — CZWARTEK — Paulina. — Wschód słońca 2.41, Zachód słońca 19.58

DZIS ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.45 DO GODZ. 3.05.

— PORADNIA LEKARZY SPECJALISTÓW W NOWO-WILEJCE, RATOG. 13.

Prof. Dr. O. Łynowski — choroby wewnętrzne,

Prof. Dr. N. Stepanoff — chor. uszu, gardła i nosa,

Prof. Dr. E. Gamborski — chor. serca i płuc,

Prof. Dr. N. Sergeew — chor. kobiece i położnictwo,

Prof. Dr. A. Bohdanowicz — chor. wewnętrzne,

Prof. Dr. E. Aleksiejczyk — chirurgia,

Docent A. Budnikow — chor. skórne i weneryczne.

Docent W. Krukowski — chor. uszu, gardła i nosa,

Dr. F. Hryniewicz-Gamborska — chor. wewnętrzne,

Dr. Krymski — chor. dziecięce,

Dr. O. Ilińska — chor. wewnętrzne,

Dr. P. Krukowski — chor. skórne i weneryczne,

Dr. Desczyc — gruźlica, analizy lekarskie.

Poradnia czynna w dni powszednie od g. 8—16.

— DYŻURY APTEK. W okresie tygodniowym od 26 czerwca do 3 lipca następujące apteki dyżurują w nocy i w święta: Apteka Nr. 1 Wileńska 23 (tel. 290), Nr. 3 Giedymino 10 (tel. 998), Nr. 6 ul. Wielka 24 (tel. 773), Nr. 10 ul. Tyzenhauzowska 1 (tel. 1384), Nr. 13 ul. Basanowicza 25 (tel. 1692), ul Vytauta 22 (tel. 1698). Nr. 336 ul. Legionowa 10 (tel. 468).

— WILEŃSKA PRACUJĄCA MŁODZIEŻY! W piątek, dn. 23. VI 1944 o godz. 17 odbędzie się w kinie „Adria" w Wilnie uroczystość dla męskiej młodzieży w wieku od lat 15 do 20. Wstęp wolny.

—SPRZEDAŻ MAKARONU DLA DZIECI. Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy m. Wilna komunikuje, że na odcinki „V. Sk" kart żywnościowych 30-go okresu wyżywienia, dzieciom w wieku lat 3—6 będzie sprzedawany makaron w ilości 1 kg. na odcinek.

Ochronki, żłobki oraz ogródki dziecięce otrzymają ordery na makaron w Wydziale Aprowizacyjno-Gospodarczym m. Wilna. (n)

OFIARY

W dniu Imienin Koleż. pp. Wandy Bobrowskiej, Wandy Mahrburżyny i Janiny Żukowskiej dla ociemniałego inw. Wacława Komara 50 RM. składa St. Świechowska.

25 RM. dla biednych polskich dzieci — od J. C.

✝

WŁADYSŁAW KOMAR

zginął śmiercią tragiczną w dn. 20. VI. r. b. w wieku lat 33 w Podbrzeziu, o czym zawiadamiają stroskane

Żona z Dziećmi i Siostra.

ś. ✝ p.

Wanda z Hruszwickich RATYŃSKA

zmarła po krótkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami dnia 20.VI-44 r. w wieku lat 90.

Msza św. za spokój Jej duszy odbędzie się 22.VI w kościele Trynitarskim o godz. 8, po czym nastąpi eksportacja o g. 9 z domu żałoby przy ul. Antokolskiej 17 na cmentarz Wojskowy (Antokolski).

Życzliwych pamięci Zmarłej zawiadamiają

Córka, Wnuczka, Prawnuki i Rodzina

W dniu Imienin nigdy niezapomnianego Męża i Ojca

ś. † p.

Jana Gołowacza

b. pracownika Sądu Wil. odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dn. 24. VI. 1944 r. o godz. 8.30 rano w kościele OO. Franciszkanów.

O czym powiadamiają Krewnych i Znajomych stroskane

Żona, Córki i Synowa.

ś. ✝ p.

Paulina z Markindorfów Edwardowa CHODŹKOWA

zmarła po długich cierpieniach dnia 21. VI 1944 roku w wieku lat 81.

Eksportacja zwłok ze szpitala dla nieuleczalnie chorych, ul. Wiwulskiego 23, nastąpi dn. 22. VI. o godz. 17-ej do kościoła Wsz. Świętych. Nabożeństwo Żałobne w tymże kościele odbędzie się dnia 23. VI. o g. 9-ej, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Siostrzenica.

W 2-gą rocznicę zgonu

ś. † p.

Piotra Waszkielisa

w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się w dniu 23. VI. 1944 r. o godz. 8.30 Nabożeństwo Żałobne.

O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych

Rodzina.

W dniu Imienin

ś. † p.

Władysława CIERPICKIEGO

majora W. P.

i ś. † p.

Władysławy MARCINOWSKIEJ

odbędzie się w kościele w Turgielach Msza Św. Żałobna o godz. 8 rano, na którą zaprasza Krewnych i Znajomych

Rodzina.

W trzecią bolesną rocznicę tragicznej śmierci naszej ukochanej matki ś. † p.

Marii Dobrowolskiej

oraz Jej męża ś. † p. **Michała**

za spokój ich dusz odbędzie się Nabożeństwo Żałobne 23.VI-44 r. o godz. 8 rano w kościele OO. Bonifratrów, na które zapraszają Krewnych i Znajomych

Córki, Zięć, Syn, Synowa i Wnuki

W drugą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Walentyny ANDRUSZKIEWICZOWEJ

i Matki Jej

ANNY STRASZYŃSKIEJ

zmarłej 27. I. r. b., za spokój Ich Dusz odprawione zostanie Nabożeństwo Żałobne w kościele Ostrobramskim w dn. 24 czerwca o godz. 9 rano.

O powyższym powiadamia życzliwych pamięci Zmarłych stroskana **Rodzina.**

Za spokój duszy

ś. † p.

Eleonory i Aleksandra Makutynowiczów

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 24 czerwca b. r. (w sobotę) w kaplicy na cmentarzu Rossa o godz. 10 rano.

O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych

Syn, Synowa i Wnuczka

W trzecią bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Antoniego PUZYRKIEWICZA

który zginął śmiercią tragiczną, odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Rafała dnia 23.VI-44 r. o godz. 7.30.

O czym powiadamia Krewnych, Znajomych i Przyjaciół ŻONA

---

24 czerwca 1944 r., jako w dniu imienia

ś. † p.

Janiny Wasilewskiej

b. pracowniczki Urzędu Telefonicznego w Wilnie, w kościele Św. Trójcy, o godz. 7.30 rano, odbędzie się Msza Św. za spokój Jej duszy, o czym Krewnych, Przyjaciół i życzliwych pamięci Zmarłej zawiadamiają

Współpracownice.

Za spokój duszy

ś. † p.

LEONARDA MALKO

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne dnia 23 czerwca, w piątek, o godz. 10 rano w kościele Wszystkich Świętych, na które zapraszają Krewnych i Znajomych

Żona, Córki, Synowie i Zięć.

W trzecią bolesną rocznicę tragicznej śmierci

ś. † p.

ZYGMUNTA MANCEWICZA

b. urzędnika B-ku Rolnego za spokój Jego duszy odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dn. 23. VI. 1944 r. o godz. 8.30 w kościele w Nowo-Wilejce. O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych

Żona i Synkowie.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci ukochanego i niezapomnianego Syna ś. † p.

Stanisława Pczyckiego

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy w kościele Ostrobramskim na dole dnia 23.VI-44 r. o godz. 9 rano.

O czym powiadamia MATKA

W trzecią rocznicę śmierci

ś. † p.

O. PIOTRA NOWACKIEGO

Benedyktyna

odbędzie się Nabożeństwo w dniu 26 czerwca 1944 r. o g. 8 rano w kościele Św. Katarzyny.

Przyjaciel.

Adres Redakcji i Administracji: ul Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausżra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".